

# Marian Biskup

---

## 33 niedziela zwykła, "Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie"

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/1, 184-186

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiary niż z samego tekstu biblijnego. Rozumowali, że jeżeli Bóg jest *Bogiem Abrahama*, którym się opiekuje i którego zbawia, to Abraham musi żyć. Gdyby bowiem nie żył, i to na zawsze, tytuł opiekuna i dobroczyńcy, jaki Bóg nosi i jaki Bogu przypisuje Pismo św., byłby pustym dźwiękiem. Bóg bowiem nie wybroniłby patriarchy z największego niebezpieczeństwa, jakim dla wierzącego Żyda była śmierć bez nadziei zmartwychwstania. Błąd saduceuszów dotyczący mocy Bożej polegał na tym, że nie wierzyli w zmianę praw rządzących naturą ludzką i w możliwość nieodczuwania potrzeb, bez których ludzie będą jak aniołowie, czyli istoty wolne od problemów związanych z doczesnością.

Czym zatem jest zmartwychwstanie? Jako przedmiot naszej wiary zmartwychwstanie jest podstawą naszych nadziei, którym ukazuje ono określony cel, ostateczną przemianę ciała zniszczalnego w ciało chwalebne, życia ziemskiego – w życie wieczne. Tak więc życie z Chrystusem, którego spodziewamy się po zmartwychwstaniu, ukazuje się możliwe zaraz po śmierci. Już wtedy można być podobnym do Boga i oglądać Go takim jakim jest, twarzą w twarz, w pełni poddanym Bogu, który *będzie wszystkim we wszystkich* (1 Kor 15,28), gdyż nie jest *On Bogiem umarłych, lecz żywych, wszyscy bowiem dla Niego żyją*.

ks. Tadeusz Chlipała

33 NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 XI 1995

## „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie”

„Lepki upał, ciężki, tłusty kurz, wciskający się wszędzie i dławiący zaduch spalin samochodowych stawały się już nie do zniesienia. Policjanci, mający przecież maski przeciwgazowe, wytrzymywali na skrzyżowaniach najwyżej 15 minut, zaś automaty ze świeżym tlenem były wciąż obłożone. Dlatego wszyscy z ulgą dostrzegli ponad miastem ciemną chmurę – deszcz zawsze chociaż trochę oczyszcza trujące powietrze. Wkrótce zaczął padać drobny, gęsty deszcz, ale ci którzy unieśli twarze do góry, by się orzeźwić, poczuli ostry, kwaśny smak w ustach i nieznośny ból w oczach. Ktoś zauważył, że deszcz rozpuszcza jego nylonową koszulę, potem dziury w koszulkach spostrzegli także inni. Może jednak najbardziej przerażające było coś innego: strugi deszczu wyraźnie połyskiwały krwistą czerwienią. Przechodnie zaczęli uciekać do bram, osłaniając oczy przed ohydny, szczypiącym płynem, ciekącym z chmury – o mało nie doszło do paniki, jednak deszcz zaraz ustał i ulice wypełniły się znowu swojskim zaduchem”.

Przedstawiona wyżej historia nie pochodzi z literatury fantastyczno-naukowej. Koszmarne deszcz rzeczywiście spadł pewnego dnia w 1969 r. w Tokio. Wydarzenie to opisuje Maciej Howiecki w książce noszącej tytuł: *Nowy niezbyt wspaniały świat*. Krwisty deszcz nie był jeszcze, jak się okazało, apokaliptycznym znakiem – *i ukażą się straszne zjawiska* – mówi Pan. Przyczynę tego dziwnego zjawiska wyjaśniono już

następnego dnia. Otóż, wydzielające się w czasie palenia gór śmieci lotne substancje rozpuściły się w deszczu i opadły razem z nim na miasto. Tym razem skończyło się tylko na strachu.

Dlaczego przytaczam to niezwykle wydarzenie? W kontekście dzisiejszej perykopy ewangelicznej wydaje się ono dość wymowne. Mowa Jezusa o końcu świata i powtórny Jego przyjsciu może wydawać się trudna do przyjęcia. Uśmiezek niewiarygodności pojawi się szczególnie na twarzy sceptyków. Koniec świata...? Co za wyimaginowana wizja doczesności... Czy Jezus czasami nie przesadza? – będą pytali podejrziwi.

Jeśli chodzi o tzw. koniec świata, wydaje się, że jest on bardziej realny dziś niż kiedykolwiek dotąd. Przeróżne zagrożenia, o których pisze też w wyżej wspomnianej książce Maciej Hłowiecki, mogą być traktowane z przymrużeniem oka, niemniej fakty są faktami. Chociażby i ten: aby zdegenerować życie na ziemi wystarczy wystrzelić jednocześnie z kilku punktów ziemi 125 rakiet *Saturn 5* i nikt nie powie, że to rzecz do zrobienia niemożliwa. Zniszczenie życia na ziemi jest to też jakiegoś rodzaju „koniec świata”. Dla kogoś mogą tego typu prognozy nosić piętno jakiegoś czarnowidztwa, katastrofizmu, czy nawet tragizmu.

*Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak twego przyjscia i końca świata?* (Mt 24,3) – pytali uczniowie Jezusa. Odpowiedź Jezusa słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Jezus w odróżnieniu od katastrofistów nie łączy końca świata z tragicznym pesymizmem, lecz z optymizmem i nadzieją. Katastrofy nie będzie, będzie dzień Pański!

Chrystus koniec świata łączy z prawdą o swoim powtórny przyjsciu na świat. To powtórne przyjscie Jezusa poprzedzą pewne znaki:

- prześladowanie wyznawców Chrystusa – ... *podniosą na was ręce i będą was prześladować* (Łk 21,12);
- głód, nędza, zaraza (Łk 21,11);
- kataklizmy, trzęsienia ziemi, straszne zjawiska, wielkie znaki na niebie (Łk 21,11).

Czyżbyśmy żyli w czasach apokaliptycznych? Trudno powiedzieć. Jezus powiedział: *O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie, ani Syn, tylko Ojciec* (Mk 13,32). Powiedział też: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* (Mk 13,31). Słusznie zatem głosi śpiewana przez młodzież piosenka: „Kiedyś powróci Pan...” Kiedy? Nieważne! Jakie znaki? Nieważne! Najważniejsze żeby przez swoją wytrwałość ocalić swoje życie. Jaką więc należy przyjąć postawę? Jezus podpowiada: nie chodźcie za oszustami, nie trwóście się, składajcie świadectwo, nabierzcie ducha i podnieście głowy, uważajcie na siebie, czuwajcie i módlcie się, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym pełni gotowości... Nie strach więc, przerażenie, nerwowość, bierność mają cechować ucznia Jezusa Chrystusa, ale radość płynąca z faktu spotkania się z Panem.

Rozważając naukę Jezusa Chrystusa o końcu świata i Jego powtórny przyjsciu można zabrnąć dostatecznie daleko przez stawianie przeróżnych pytań... Poprawne odpowiedzi, udzielane w duchu zawierzenia Jezusowi, powinny odsłonić mnie, chrześcijaninowi oszałamiającą wręcz perspektywę nieśmiertelności, życia z Chry-

tusem Zmartwychwstałym na wieki w domu Ojca, w niebie. Ufając Chrystusowi, wierząc Jego słowu, chce się przeto ostatecznie powiedzieć za Bernardem Bro: „Chrystus albo nic!” Oczywiście – Chrystus! Stawiam na Niego i nie chcę Go zawieść... przede wszystkim w godzinie próby... Przez swoją wytrwałość ocalić życie.

*ks. Marian Biskup*

UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA  
KRÓLA WSZECHŚWIATA – 26 XI 1995

## Król naszych serc

W tę ostatnią niedzielę kończącego się roku kościelnego gromadzimy się na Ofierze Eucharystycznej, aby przeżyć spotkanie z braćmi i siostrami w Chrystusie, który jest naszym Królem. Może nie zawsze uświadamiamy sobie królewską godność naszego Pana, a przecież w tej godności każdy z nas jako dziecko Boże uczestniczy, coś z tej godności każdy z nas otrzymał, nie w sensie władzy i panowania nad innymi, ale nad samym sobą. Zdajemy sobie sprawę, że dzisiaj pojęcie króla sprowadza się zasadniczo tylko do funkcji czysto honorowych, nie sprawuje on realnej władzy, niemniej jednak jest on powszechnie szanowany, gdyż uosabia i przypomina konkretną tradycję historyczną danego narodu. Wiemy z historii, że i Polska przed rozbiorami miała swoich królów: początkowo z rodu Piastów, później Jagiellonów, a w ostatnim czasie królów elekcyjnych. Dzisiejsi królowie są więc tylko wspomnieniem minionej monarchii. Król został zastąpiony przez zawodowego polityka, działacza czy biznesmena. Trzeba pamiętać, że w czasach Chrystusa król był uosobieniem najwyższej władzy w państwie, suwerennym panem swoich poddanych i od jego decyzji nie było możliwości odwołania.

Wobec takiego rozumienia tytułu królewskiego Jezusowi trzykrotnie proponowano tę godność. Propozycja pierwsza była pochodzenia nadprzyrodzonego i zarazem naukowego. Wyszła od Magów ze Wschodu, którzy z gwiazd odczytali zapowiedź, że w Judei narodzi się oczekiwany Mesjasz, przyszły król. Przybyli oddać nowonarodzonemu królowi hołd, co spowodowało przerażenie Heroda i śmierć niewinnych dzieci w Betlejem.

Propozycja druga pochodziła od szatana, księcia ciemności. Oto po okresie czterdziestodniowej modlitwy i postu Jezus słyszy jakżeż kuszącą propozycję: *Tobie oddam wszystkie królestwa świata*. Warunek jest tylko jeden: oddanie pokłonu. Odpowiedź Jezusa jest bardzo znamienita i zawiera dwa charakterystyczne momenty. Pierwszy – to oczywiście zdecydowane odrzucenie tej propozycji: *Idź precz, szatanie! Samemu Bogu będziesz się kłaniał*. A drugi moment to pominięcie milczeniem, jakby potwierdzenie tego, co kusiciel wcześniej wypowiedział: *Mnie są poddane królestwa i mogę je odstąpić komu zechcę*.